Wydanie poranne.

**Przedpłata.**
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

**Przedpłata.**
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.



**Nr. 186.** **Kraków, Czwartek dnia 14 Sierpnia 1902.** **Rok X.**

## Układy z Rusinami.

(*Mm.*) Używany do posług oficjalnych korespondent wiedeński „Pester Lloydu" donosi, że dr Koerber przed zebraniem się parlamentu będzie się układał z Rusinami.

Jest tych posłów opozycyjnych rusińskich w parlamencie — pisze — tylko sześciu, ale dwaj z nich używają groźnego rozgłosu gadułów (Dauerredner). Dr Koerber obawia się ustępstw ujemnych dla ugody węgierskiej, gdyby posłowie rusińscy postanowili tamować przebieg rozpraw.

Korespondent jest nieostrożnym, zdradza bowiem z góry, co będzie przedmiotem owych konferencji i czyim kosztem się one odbędą.

Stosunek Polaków do Rusinów jest nienormalnym — zapewnia on — i trzeba go będzie uregulować. Polacy nie powinni się temu opierać w interesie państwa.

Jest to zapowiedź nader dziwna! Rząd już poprzednio dał do zrozumienia, że nie spełni, tytułem wynagrodzenia za przeprowadzenie ugody ani jednego postulatu Koła polskiego. Stronnictwo państwowe musi ugodę uchwalić w interesie państwa. Teraz dowiadujemy się, że nie tutaj ma być kres ofiarności ze strony Koła polskiego. Nietylko nie dostanie odszkodowania za ciężary, które spadną n. p. na koła rolnicze, z chwilą zatwierdzenia ugody i nowej taryfy celnej, lecz w interesie państwa — och! ten interes państwa! — miałoby kosztem interesów polskich przyczynić się do wzmocnienia stanowiska Rusinów.

Ów projekt zwołania konferencji rusińskiej potwierdza nasze twierdzenia poprzednie, że bezrobocie rolne w Galicji wschodniej, według tajnego planu polityków rusińskich i ich kompanionów, ma być tylko wstępem do szerszej akcji politycznej. Jest to strzemię, dzięki któremu panowie Wassilko, Romańczuk, Bazyli Jaworski i inni chcą się wydźwignąć na siodło wielkich postulatów politycznych.

Od energji i stanowczości Koła polskiego będzie zależało, czy ten plan się powiedzie. Do tej pory politycy polscy prowadzili sprawę niezręcznie, a raczej wcale jej nie prowadzili. Pozwolili, by prasą wiedeńską zawładnęli Rusini i z jej pomocą nastroili opinję publiczną Austrji zachodniej na swoją korzyść. Ta opieszałość powinna zniknąć na wypadek, gdyby rząd istotnie zaprojektował jakieś konferencje polsko-rusińskie. Polacy nie mają powodu układać się z Rusinami, nie mają potrzeby robienia im ustępstw.

Gdyby ustąpili choć na krok jeden, Rusini politykę szantażu uprawialiby z roku na rok.

## Angielski ukłon Niemcom.

(*Mm.*) Niemal równocześnie z hasłem, wydanem u nas, w Polsce, by nie kupować towarów niemieckich, padło takie same hasło w Anglji.

Naród angielski, zniecierpliwiony i oburzony nikczemną kampanją prasy niemieckiej przeciwko niemu, zawiadamiany codziennie przez korespondentów wielkich gazet londyńskich o napaściach ulicznikowskich dzienników niemieckich na wszystko, co angielskie; przestrzeżony, że komplementy Wilhelma II. pod adresem Anglji stoją w sprzeczności z nastrojem społeczeństwa niemieckiego — zawołał na całej linji, by nie kupować towarów niemieckich. Owa krucjata prasowa przeciwko fabrykantom i kupcom niemieckim miała te same znamiona zasadnicze, co i u nas. Dzienniki londyńskie posługiwały się tymi samymi i podobnymi argumentami, jakich, rzecz jasna, ostrożniej, z racji odmiennych stosunków politycznych — używała prasa warszawska w walce z handlem niemieckim.

I jeżeli ten handel poniósł w Królestwie Polskiem szwank poważny, to łatwo sobie wyobrazić, jakich strat doznali kupcy i przemysłowcy niemieccy w Anglji. Obliczają oni ubytek w dochodach na dziesiątki miljonów marek. Nic dziwnego, że pod wpływem tych strat sfery przemysłowe i kupieckie w Niemczech jeszcze podczas wojny południowo-afrykańskiej nawoływały prasę ojczystą, by nie oczerniała Anglji.

Z inicjatywy owych sfer, zaraz po zawarciu pokoju w Vereenigingu, zabrały głos publicznie figury wybitne, jak hrabia Berchem, ongi podsekretarz stanu u boku Bismarcka, i inni prowodyrzy ruchu wszechniemieckiego, nawołując do podania ręki Anglikom na znak zgody.

Owe głosy usłyszano w Anglji i dano na nie odpowiedź. Lecz nie taką, jakiej się Niemcy spodziewali.

Najbardziej znamiennym jest artykuł „Spectatora", poważanego tygodnika londyńskiego.

Niemcy — przytaczamy wytyczne punkty owego artykułu — nawołują teraz do zgody. Niby to wspaniałomyślnie żądają wzajemnego wybaczania uraz. Wymagają od swej prasy, by nas nie drażniła w przyszłości. Zwracają jej uwagę, że Anglja po odniesieniu zwycięstwa w Afryce południowej jest politycznie zbyt silną, by można ją było lekceważyć. Jeszcze dobitniej podkreślają, że utrata targowisk angielskich jest dla handlu i dla przemysłu niemieckiego zbyt dotkliwą, by wolno było nadal przejawiać uczucia nieprzyjaźni względem Anglji. Innemi słowy, pobudką nagłej przychylności Niemiec i Niemców dla nas jest nagi egoizm. Dopóki się zdawało, że Anglja poniesie klęskę w Afryce, tak długo Niemcy wyzyskiwali nasze kłopoty. Z chwilą zwycięstwa przerzucili się na naszą stronę. Spekulacja to za wyraźna! Takim spekulantom, grającym rolę przyjaciół gwoli wyrachowaniu, nie podaje się ręki.

Tyle „Spectator". Ta odprawa umizgów niemieckich brzmi jak silny i głośny policzek. Niechże jego echo z nad Tamizy dobiegnie i Wisły!

## Rabunki policji warszawskiej.

Ugodowy względem rządu rosyjskiego, więc w danym razie może najwiarygodniejszy „Dziennik Poznański" drukuje list pewnego obywatela z Warszawy o stosunkach policyjnych w tem mieście: „Najbardziej opłakane są losy właścicieli domów. Policja bowiem ma rozkaz obedrzeć wszystkich ze skóry i do zupełnej ruiny doprowadzić.

Wszyscy muszą się opłacać w cyrkule, od najstarszego do najmłodszego, a kto tego nie robi, zostaje oskarżony na mocy art. 29 o nieposłuszeństwo względem władzy i skazany na karę pieniężną lub więzienie. Sprawa zaś z policją musi być przegraną, bo takie są rozporządzenia. Nadmienić muszę, że policja warszawska działa na swoją rękę wbrew rozkazom petersburskim. Ci zaś, którzy się udają ze skargą do samego oberpolicmajstra nigdy spokoju nie zaznają.

W każdym cyrkule zorganizowana jest banda złodziei i rozbójników pod dowództwem policjanta. Punktem zbornym nożowników jest dom nr. 4 przy ulicy Mirowskiej, o tem wie cała Warszawa. Prośby i skargi okolicznych właścicieli domów i mieszkańców pozostają bez odpowiedzi. Na zapytanie ustne policjanta, dla czego nie zamkną domu nr. 4, odpowiada policjant, iż ten dom jest własnością wysokiego urzędnika policji i że na to nic nie pomoże.

Rząd wydalił od zajęć wszystkich woźnych biurowych oraz tragarzy i robotników kolejowych, zastąpiwszy ich kacapami. Ludzie ci, nie będąc rzemieślnikami i niezdolni do innych zajęć, jedni emigrują, drudzy puszczają się na rozboje z konieczności, aby żyć, i z tych policja najbardziej korzysta, robiąc z nich narzędzia gwałtu.

Zmiłujcie się panowie, opiszcie te gwałty w waszym „Dzienniku", może tym sposobem głos wasz dojdzie do Petersburga i nie będzie głosem wołającego na puszczy. Dotąd od czasu objęcia rządów przez Lichaczewa nikt w Warszawie nie jest pewny ani swego mienia, ani swego życia!"

## Katastrofa w Alpach.

Alpy pochłaniają tego lata straszliwe ofiary. Nieomal codziennie nadchodzą wieści o nowych nieszczęściach, jakie wydarzają się w górach. W dziejach turystyki rok 1902 zapisze się krwawemi zgłoskami. Świeżo właśnie na Mont-Blanc w regjonach wiecznego śniegu rozegrała się posępna tragedja.

Ofiarami jej padli dwaj podróżnicy francuscy. Na wysokości 3.500 m. ponad poziomem morza zaskoczyła ich straszna śnieżyca. Nieszczęśliwi nie zdołali się uratować i obaj zamarzli. Jeden z przewodników, chcący im nieść pomoc, również zginął.

Francuskie pisma zamieszczają następujące szczegóły katastrofy:

Dwaj członkowie francuskiego klubu alpejskiego: J. Stehling i Henryk Manduit z Paryża, wybrali się 10 b. m. na wycieczkę na szczyt Mont-Blanc. Wycieczka zapowiadała się świetnie, w chwili, gdy ruszali w drogę, pogoda była jak najlepsza i zdawało się, że przez cały czas dopisze. Ledwo atoli doszli do tak zw. „Col de Dom", niebo się zachmurzyło i w chwilę po tem zerwała się straszna burza śniegowa, jakiej oddawna nie pamiętano w Alpach.

W jednej chwili wszelki ślad drogi zaginął. Śnieżycy towarzyszył tak gwałtowny wicher, iż niebezpiecznie było nawet szukać drogi, bo mógł strącić ze skał. Mimo to dwaj przewodnicy, którzy towarzyszyli francuskim turystom, udali się na oślep przez śnieg w kierunku „Grands Mulets" po pomoc. W drodze jednak obaj wpadli w olbrzymią rozpadlinę skalną. Upadek ich widziano przypadkowo przez lornety w Chamounix i natychmiast wysłano w tym kierunku straż górską. Jeden przewodnik zabił się na miejscu i znaleziono już tylko okrwawione, w najstraszniejszy sposób poranione jego zwłoki; drugiego zdołano przywrócić do życia. — Dzięki jego wskazówkom, gdy się nawałnica uciszyła, odszukano ciała obu zmarłych turystów i sprowadzono je do Chamounix. Katastrofa ta, której ofiarą padli dwaj młodzi, pełni sił ludzie, wywarła na ludności miejscowej, a zwłaszcza na turystach zagranicznych, bawiących w Chamounix, niezwykle przygnębiające wrażenie.

## Nasza szkoła narodowa w Paryżu.

Jak wiadomo, w dniu 22 maja r. 1842 założono w Paryżu szkołę polską, a akt fundacji podpisali: jenerał Dwernicki, dawny minister skarbu Królestwa Polskiego, Biernacki, Wincenty Tyszkiewicz i Henryk Nakwaski, dawni posłowie, dawny inspektor główny szkół polskich Wincenty Krasiński i inni. Zrazu zakład był niewielki i niewiele różnił się od oddziału polskiego, utworzonego jeszcze o rok wcześniej (1841) przy jednym z pensjonatów francuskich, już jednak w r. 1846—7 uczniów było 150, a około r. 1858 przeszło 200.

Pierwszym dyrektorem był ś. p. Malinowski, uczony polski filozof. Napoleon III. był wielkim protektorem tego zakładu, zw. Batignolskim, później jednak po nim szkoła podupadła. Dziś, dzięki energji obecnego jej dyrektora p. Alfreda Bu-

dzyńskiego, oraz dzięki obywatelskiemu poczuciu całego szeregu wybitnych osobistości, z prezesem szkoły dr. Gałęzowskim na czele, szkoła batignolska coraz bardziej zaczyna się podnosić.

W dniu 1 sierpnia b. r. zamknięto rok szkolny, a ze sprawozdania dowiadujemy się, że było uczniów 38. W VIII-ej najniższej klasie było uczniów 13, a w VII-ej 10.

Wykładali w tym roku z Polaków pp.: Gasztowtt, Rubach, dr Kazimierz Jarecki i panna Dybowska. Po za tem uczniowie pobierają naukę wykładową francuską, równorzędną z liceami państwowemi.

W dziale polskim program kształcenia obejmuje szeroką skalę, stosownie do wieku uczniów, od początkowej nauki pisania i czytania po polsku, aż do wykładu dziejów ojczystych, historji literatury polskiej i sztuki.

Szkoła batignolska, choć na poły francuska, jest jednak naszą narodową instytucją, gdyż wielu z chłopców, skazanych na otoczenie nawskroś francuskie, w szkole polskiej, w wykładach języka, literatury polskiej przypomina sobie, że oprócz nazwiska, o brzmieniu polskiem, ma w duszy przecież wiele wspólnych nici z daleką ojczyzną.

A że okres emigracji polskiej bynajmniej nie jest zamknięty, że potrzeba ochrony przed represaljami wszystkich zaborów nie znikła, przeto taka emigracyjna twierdza, jak szkoła batignolska, staje się nietylko kolonji naszej paryskiej, ale i całego narodu własnością.

## ZE ŚWIATA.

*Prawdziwa przyczyna zerwania zaręczyn arcyksiężniczki Anuncjaty. — Oszustwa niemieckie. — Rowerem po suficie. — Pracowity dzień szacha w Ostendzie. — Chytra reklama. — Piękność kobiety. — Sześćdziesiąt stuleci.*

Prawdziwa przyczyna zerwania zaręczyn arcyksiężniczki Anunciaty. Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że przyczyną rozchwiania się projektu małżeńskiego między arcyksiężną Marją Anuncjatą i księciem Zygfrydem bawarskim, jest okoliczność, że arcyksiężniczka kocha innego. Tym innym ma być książę z rodziny panującej protestanckiej. A ponieważ różnica religji stoi na przeszkodzie związkowi małżeńskiemu, przeto dwór wiedeński chciał wydać arcyksiężniczkę za księcia Zygfryda. Arcyksiężniczka sądziła zrazu, że zdoła zapomnieć o ukochanym i zezwoliła na zaręczyny. Gdy przecież przekonała się, że nie znajdzie szczęścia w projektowanem małżeństwie, uprosiła cesarza Franciszka Józefa, by pozwolił jej zerwać zaręczyny.

* * *

Oszustwa niemieckie. W kilku pismach niemieckich i wiedeńskich zamieszczone zostało przed niedawnym czasem ogłoszenie, że do południowej Afryki poszukiwani są młodzi ludzie, władający paroma językami. Oferty pod wskazaną literą napłynęły dość licznie, a każdy ze zgłaszających się otrzymał wyjaśnienie listem, w nagłówku którego widniał napis dużemi, wyraźnemi literami: „Instytut podniesienia i popierania kultury w południowej Afryce“, pod tem zaś drobnem pismem: „Bliższych szczegółów dowiedzieć się można za pośrednictwem Karola Scholze w Monachjum“. W liście p. Scholze objaśniał petentów, że otrzymają stanowisko, które na początek przyniesie im miesięcznie 300 marek dochodu. Przejazd do Pretorji bezpłatny na jednym z trzech okrętych, wychodzących z Bremy 15-go sierpnia, 15-go września i 15-go października. Podróż zupełnie bezpłatna, tylko zgłaszający się na posady złożą, jako gwarancję stawienia się na oznaczony termin, 20 marek. Znalazło się w Wiedniu sporo młodych ludzi, którzy z p. Scholze listownie traktowali o powyższe posady. Jeden z nich, podejrzliwszy, zasięgnął wiadomości o p. S. w policji, która wystosowała zapytanie do policji w Monachjum. Ta ostatnia zaś wyjaśniła, że jest to „swindel“, obliczony na wyłudzenie 20 marek. Oszust nie nazywa się Scholze, lecz Johann Moser z Konstancji. Pomysłowy ten pan został już aresztowany. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że znaczna liczba młodych ludzi złożyła 20 marek na ołtarzu „Instytutu podniesienia i popierania kultury w południowej Afryce“.

* * *

Rowerem po suficie. Najnowszą sztuką cyrkową w Londynie była niemała sensacja, tak karkołomna, że ją jako zbrodniczą osądzono. — Amerykanin, pod przybranem nazwiskiem Diavolo, jeździł w specjalnie do tego urządzonym budynku, w Aquarium w Londynie, głową na dół, nogami do sufitu, tak jak mucha. Gdy się go tam ujrzało, wprawdzie tylko przez jedną sekundę, jeżdżącego ponad głowami publiczności, po suficie, jak po szosie, doznawało się zawrotu głowy i cały świat zdawał się przewracać do góry nogami. Ale jakże to było możliwem? Do osiągnięcia tego celu pomysłowy Amerykanin użył siły rozpędowej i centryfugalnej. Od dachu szedł ku dołowi, pod kątem 45 stopni, pochyły tor drewniany, który przechodził w zakręt, ośm metrów wysoki, gdzie właśnie odbywa się najszaleńszy na świecie rekord — jazda do góry nogami. Diavolo, rozpędziwszy się szalenie na równi pochyłej, wpada błyskawicowym pędem na tor zakrętu, na którym siłą rozpędową utrzymuje się w równowadze i następnie na przeciwległym zakręcie łagodnie zjeżdża na ziemię. Diavolo przejechał tak bez szwanku sześć razy, budząc nieopisany entuzjazm w tłumie zebranej publiczności; za siódmym jednakże, przejechawszy już fatalny zakręt, zjechał z toru w bok i upadł z szaloną siłą za siatkę ochronną, gdzie rozbił sobie czaszkę o słup. Odwieziony do szpitala nie odzyskał przytomności i lekarze przepowiadają mu śmierć. Prasa londyńska żąda, aby policja wdała się w tę sprawę i zakazała tak karkołomnych przedstawień.

* * *

Pracowity dzień szacha w Ostendzie. Szach perski bawi obecnie w Ostendzie, gdzie — jak się zdaje — doskonale odpoczywa po trudach panowania. Wstaje o ósmej, robi staranną toaletę i wtedy przyjmuje ministrów i załatwia wogóle bardziej naglące sprawy państwowe. Potem udaje się nad brzeg morza i tam zajmuje się strzelaniem do pływających flaszek. Ulubionej tej zabawy nie opuszcza nigdy. Szach jest doskonałym strzelcem i nigdy prawie nie chybia do owych flaszek, ani też do gołębi, które kładzie prawie zawsze trupem kulami swej doskonałej strzelby angielskiej. O godzinie 1 po południu podają szachowi drugie śniadanie w Royal Palast Hotel, w którym mieszka. Śniadanie to składa się z samych perskich potraw, które mu przyrządza perski kucharz dworski. Po tem śniadaniu udaje się szach na spacer, albo na przejażdżkę wraz z wezyrem i kilkoma dygnitarzami. To trwa trzy godziny, poczem następuje partyjka bilardu z wielkim wezyrem, lub którym z ministrów. Obiad podają o ósmej. Po obiedzie jeszcze mała przechadzka, lub odwiedzenie kasyna — i oto pracowity dzień władcy perskiego zakończony.

* * *

Chytra reklama. Właściciel pewnego sklepu w Chicago wpadł na pomysł oryginalny, aby zbyt swego towaru powiększyć. Oto założył przed sklepem ogródek dla dzieci, w którym te mogą bawić się darmo różnemi zabawkami w czasie, gdy matki ich robią zakupy. Zwykle jednak zdarza się tak, że gdy matka, wychodząc ze sklepu, chce zabrać z ogródka dziecko swoje, napotyka opór, bo dzieciak z zabawką, którą sobie wybrał, rozstać się nie chce; nie pozo-

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

# TANIEC LICHWY

## POWIEŚĆ

### na tle stosunków współczesnych.

22 (Ciąg dalszy).

Zatarło się ono wszakże niebawem, gdy Liebkind zaprezentowawszy się im z swobodą człowieka, obytego z formami towarzyskiemi, wprost przystąpił do interesu, który tu ich sprowadził i począł umiejętnie wyliczać korzyści, jakie przedstawiało kupno placu.

— Dlaczegoż więc pan sam nie buduje? — zagadnął go Zahorski.

— Dlatego, że ja mam już za dużo domów w Warszawie, po co mi to? Jak się ma tyle na głowie, to dojrzeć wszystkiego niepodobna i człowiek stracić musi... ja też chcę, żeby i inni zarobili, każdemu potrzeba... A co do pieniędzy... to niech pan dobrodziej nie kłopocze się, ja pieniędzy nie chcę zaraz, pan sobie plac weźmie i będzie budować, a należność za plac pan spłaci, kiedy będzie mógł... Ja pieniędzy nie potrzebuję... Bogu dzięki, mam ich dość i jak panu dobrodziejowi będzie potrzeba, to ja dam: trzydzieści, czterdzieści tysięcy... i nawet więcej, ja panu dobrodziejowi otworzę kredyt, jaki pan sam zechce, bo ja wolę mieć do czynienia z porządnymi ludźmi, z dobrą szlachtą, a nie z naszymi żydkami... To łapserdaki, oni budują oszukaństwem, stawiają domy tandetne, na które jabym grosza nie dał — mówił Liebkind z dobroduszną szczerością, uśmiechając się przyjaźnie.

Zahorski, a również i Władysław słuchali go, zdziwieni, nie wierząc własnym uszom. Ta dobroduszność bowiem i ufność, jaką im okazywał, otwierając nieograniczony prawie kredyt; budziła w nich wątpliwości i niedowierzanie. — Wszakże Liebkind nie znał ich wcale, nie miał też żadnego widocznego interesu świadczyć im jakieś szczególne usługi, wiedzieli zaś z długoletniego doświadczenia, że we wszelkich stosunkach handlowych i jedynym u żydów bodźcem i celem jest zysk. Tymczasem Liebkind zdawał się o nim wcale nie myśleć.

— To jakiś wyjątkowy żyd! — pomyślał Zahorski, głośno zaś dodał:

— Wszakże pan mnie wcale nie znasz, jakże więc możesz mi ofiarowywać kredyt tak znaczny?

— Pan dobrodziej się myli! Ja pana znam, ja wiele słyszałem, o, bo my żydzi mamy swoją tajną policję, my wszystko wiemy, dlatego też ja z panem chcę mieć interes, bo to interes będzie dobry, bez ryzyka i ja uczciwie zarobię, bo przecież od swego kapitału dostanę procent, a pan dobrodziej będzie miał też procent od budowy, słowem korzyść będzie... na dwa fronty, tak jak i ten plac jest na dwa fronty — dodał z uśmiechem.

— Wyjątkowy zaiste żyd — mówił do siebie Zahorski, czując zarazem, że jego długoletnie uprzedzenie do żydów i nieufność względem nich łagodnieją i topnieją powoli.

— Zrobimy więc interes? — zagadnął Liebkind.

— Owszem, po to tu przyjechałem.

— Tak to lubię... między porządnemi osobami długiego mówienia nie potrzeba, dwa słowa i dość!... A co do ceny placu, to my się zgodzimy: Sieradz już prosił o ustępstwo i ja ustąpię, za ile ja potrzebuję ustąpić? — zwrócił się do Sieradza.

— Pięć, pięćdziesiąt...

— To za drogo, ja tyle nie dawałem — przerwał Zahorski.

— A wiele pan dobrodziej dawał?

— Mógłbym dać najwyżej pięć rubli za łokieć...

— No, zgodzimy się... za pięć, jednak, nie można, mnie samemu więcej kosztuje, ja ustąpię... pół na pół... i niech będzie pięć, dwadzieścia pięć.

— I na to zgodzić się nie mogę, uważam, że to za drogo.

Tu wmięszał się Sieradz i jął przekładać Zahorskiemu, że za tę cenę tak pięknego placu na dwa fronty nie kupi, że przed miesiącem dopiero sprzedany został plac sąsiedni, nie narożny, po pięć dwadzieścia i że jeżeli pan Liebkind ustępuje po pięć dwadzieścia pięć, to tylko dlatego, że on dla pana Zahorskiego ma wielką życzliwość i chce sprzedać jemu tylko.

Perswazje te wszakże nie odniosły skutku, gdyż Zahorski stał przy cenie pierwotnie ofiarowanej.

Sieradz gorączkował się, namawiał i przekładał, aż wreszcie wyczerpany umilkł i udał zagniewanego.

Liebkind również przybrał minę człowieka znudzonego i dotkniętego zarazem tym uporem szlachcica, któremu on okazał przecież wyjątkową życzliwość,...

Zdawało się więc, że do zgody nie przyjdzie, gdyż Liebkind postąpił już kilka kroków ku furcie; pobiegł wszakże za nim Sieradz i zaczął mu coś gorąco przedkładać...

Liebkind słuchał cierpliwie, niekiedy tylko kiwając głową na znak, że rozważa pilnie przedstawiane sobie okoliczności, aż wreszcie, gdy Sieradz skończył, zwrócił się raz jeszcze do Zahorskiego.

— No, ja jeszcze panu dobrodziejowi coś powiem... Ja nie chcę nic zarobić, ja tego nie potrzebuję, bo ja zwijam interesa budowlane, mam już tego dość, dla tego też ja sprzedam panu za tyle, co mnie samego kosztuje, za pięć piętnaście...

— Aj, aj! — wykrzyknął Sieradz z zachwytem.

— Ja mam kupca, który mi daje pięć dwadzieścia, on mnie prosi bardzo, żebym mu sprzedać, ale ja nie chcę, bo to łapserdak, dawny lichwiarz, on wybuduje tandetę, on pozarywa ludzi, on będzie chciał i mnie coś urwać, no, to ja nie chcę tego kłopotu, ja wolę dziś kilkaset rubli stracić, żeby potem nie mieć kłopotu... moje ostatnie słowo! Jak pan dobrodziej chce, to kupi, a jak nie, to już ani grosza nie ustąpię — powiedział Liebkind i grzecznie się skłonił, żegnając panów Zahorskich.

Sieradz patrzał teraz na Zahorskiego z wielkim niepokojem, a jednocześnie dawał mu znaki porozumiewawcze, wymachując prawą ręką, którą zachęcał do zgody, aż wreszcie nie mógł widocznie już dłużej wytrzymać w biernej roli słuchacza, gdyż podbiegł na palcach i szepnął tajemniczo:

— Niech wielmożny dziedzic się zgodzi zaraz, natychmiast, bo Liebkind potem się rozmyśli, ja go znam.. on ma czasami taki wielkopański honor...

(Ciąg dalszy nastąpi).

staje więc nic innego, dla uniknięcia krzyku i płaczu, jak zabawkę kupić.

* * *

Piękność kobiety. Pewien filozof wschodni, ponoś arabski, twierdził, iż kobieta, aby módz ujarzmić mężczyznę, powinna posiadać piękność, odpowiadającą trzydziestu następującym warunkom:

Białe — płeć, zęby, ręce,
Czarne — oczy, brwi i powieki.
Różowe — wargi, policzki i paznokcie.
Długie — figurę, włosy i dłonie (ale nie język).
Szerokie — piersi, czoło i plecy.
Krótkie — zęby, uszy i stopy.
Wązkie — krzyże, usta i pięty.
Małe — głowę, nos i stopy.
Cienkie — palce, włosy i wargi.
Okrągłe — głowę, ramiona i biodra.

Powyższe zdanie arabskiego filozofa mogłoby być przedmiotem obszernych dyskusyj. Nasi mężczyźni wogóle nie są tak wymagającymi. Nie analizują oni tak drobiazgów i zadowalniają się ogółem powabów niewieścich.

Jedni przytem szukają dopełnienia tych powabów wzniosłemi przymiotami duszy i serca kobiety, a innym wystarcza posag, majątek lub stosunki kobiety, aby się stać ślepymi nietylko na brak przymiotów, wymaganych powyżej przez filozofa arabskiego, ale nawet i na potworności fizyczne i moralne swoich ideałów.

O ileż więc wyprzedziliśmy Wschód w cywilizacji i o ileż kobiety nasze są szczęśliwszemi od kobiet Wschodu?!

* * *

Sześćdziesiąt stuleci. Misjonarz amerykański. Dawid Strang, przybywszy przed 30 laty do miejscowości Beni-Suez (około 120 kilometrów na południe od Kairu), spotkał tam tubylców, którzy opowiadali mu, że w młodości ich język koptyjski był jeszcze używany. Bardzo stary Egipcjanin, niejaki Jam Estephanios z m. Kus opowiada, że rodzice jego i znajomi ich z Kus i Nagody mówili jeszcze po koptyjsku. Mniej więcej przeto dopiero w trzecim dziesiątku lat XIX stulecia, język koptyjski, a właściwie egipski, istnieć przestał, przetrwawszy 60 wieków, był więc jednym z najstarszych języków, których wiek określić zdołano.

# Dar dla Papieża

## czyli Topaz brazylijski.

Papież Leon XIII otrzyma niebawem na pamiątkę swego jubileuszu wspaniały i oryginalny dar. W Neapolu utworzył się właśnie komitet, w którego skład weszli przedstawiciele najwyższej arystokracji, aby zająć się sprawą wręczenia Ojcu św. podarunku.

Panująca niegdyś w Neapolu dynastja burbońska posiadała w swym skarbcu dworskim niesłychanie kosztowny topaz brazylijski, wagi 1 kilograma i 784 gramów. Prześliczny ten kamień powierzono profesorowi Andrzejowi Cariello, aby wyrył na nim miniaturową płaskorzeźbę, przedstawiającą Chrystusa, rozmnażającego chleb. — Praca ta zajęła artyście 10 lat czasu a koszt jej pochłonął przeszło 100.000 lirów. Przewroty polityczne, jakie zaszły przez ten czas na półwyspie Apenińskim, sprawiły, iż klejnot pozostał w posiadaniu Cariella, który, umierając, przekazał go w spadku swemu synowi Mikołajowi, ożenionemu z Ermenegardą de Crubiis.

Spadkobiercy Andrzeja Cariella ofiarowywali cenny klejnot hr. di Caserta, on jednak nie przyjął daru i piśmiennie przekazał go na wieczną własność rodzinie Mikołaja Cariella, dodając jednakowoż uwagę, że byłby szczęśliwy niezmiernie, gdyby topaz przy pomocy wszystkich wiernych chrześcijan, mógł się dostać, jako prezent, w ręce Ojca św. Dyrektor Muzeum narodowego (Museo Nazionale) w Neapolu wyraził zdanie, iż topaz Burbonów jest najwspanialszem dziełem sztuki rytowniczej, jakie wykonano w nowszych czasach.

Komitet, o którym wspominaliśmy już powyżej, a na którego czele stoi arcybiskup Adami, rozpoczął obecnie akcję, aby niezrównany ten klejnot, według myśli hr. di Caserta, wręczyć papieżowi. Zamiar zostanie niezawodnie doprowadzony do skutku i historyczny kamień dawnych władców Neapolu powiększy skarbiec watykański, gdzie też najstosowniejsze będzie dla niego miejsce.

# Fenomeny oceanów.

Morza i oceany dostarczają podróżnikom niewyczerpanych zjawisk, o których nauka opowiada potem, jako o cudach.

Do cudów takich należy naprzykład t. zw. morze mleczne. Wiadomość o niem daje hr. Renesse, który na własnym jachcie podróżował po oceanie indyjskim.

Dnia 30 stycznia o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem, pisze hr. Renesse, zupełnie cicha powierzchnia morza przybrała naraz barwę mleka, jak gdyby pokryła ją nagle warstwa śniegu. Pokład okrętu zdawał się nieco zwilgotniałym. Na północnym zachodzie pojawiła się jakaś biała mgła. Po przez białą powierzchnię gdzieniegdzie tylko przebijała się fosforyzacja morska, od kilku dni występująca w całej swej świetności. Około północy wszedł księżyc i całe zjawisko nagle znikło. Z nastaniem dnia mleczny kolor morza znów powrócił. Okręt znajdował się w tym czasie o pięć stopni na północ od równika. Uczeni przypisują ciekawą barwę morza miljardom drobnych żyjątek, które, niby kurz, pokryły morze.

Niemniej ciekawym fenomenem jest zjawisko t. zw. martwej wody.

„Martwa woda“ — tak nazywają żeglarze straszne zjawisko, zdarzające się zwłaszcza często na morzach północnych, w bliskości brzegu, lub przy ujściu wielkich rzek. Szczególność zjawiska polega na tem, że okręty żaglowe, które wpłyną w „martwą wodę“, nagle stają i żaden sposób — ani wiosła, ani żagle nie mogą ich poruszyć.

Niekiedy wstrzymująca siła tej wody jest tak wielka, że i statki parowe nie mogą się z miejsca ruszyć. I tak — opowiada Fritjof Nansen, że w czasie swojej wyprawy do bieguna w jesieni 1893 natrafiał w cieśninie tajmurskiej trzy razy na „martwą wodę“ i tylko z użyciem całej siły pary można było „Frama“ poruszyć z miejsca. Miało się wrażenie, jak gdyby całe morze lepiło się do brzegów statku i ciągnęło się za nim. Zdaje się, że powodem tego szczególnego zjawiska jest zmiana składników wody, gdyż po pewnej zmianie koloru morza wprawni żeglarze poznają niebezpieczne miejsca.

Z inicjatywy rządu szwedzkiego prowadzą się obecnie na morzach północnych badania, któremi kieruje dr Walfrid.

Zjawisko to znane było już w starożytności: statek Antoniusza w bitwie pod Farsalus ugrzązł w takiej martwej wodzie w najbardziej decydującej chwili; zdarzyło się to również (według opowiadania Pliniusza) Kaliguli w drodze z Astury do Antun. Arystoteles już znał ten wypadek i opisał go zupełnie szczegółowo, przypisując wstrzymującą siłę jakiejś małej rybce, zwanej Echeneis remora. Dlatego w starożytności noszono tę rybkę zasuszoną, jako amulet, broniący od procesów i spraw sądowych.

Rudyard Kipling.

# KIM.

20 (Ciąg dalszy).

— Tak, gdy szał minie, przyjdzie nagroda, ale czy napewno? — mruknął lama nawpół do siebie.

— Wtedy nie obwieszano medalami każdego, co przypadkiem słyszał huk armatni. Nie! Brałem udział w dziewiętnastu walnych bitwach; w czterdziestu sześciu utarczkach konnych; a w małych potyczkach, bez liku. Otrzymałem dziewięć ran; jeden medal, cztery odznaki i jeden order noszę, bo kapitanowie moi, którzy teraz są jenerałami, przypomnieli mnie sobie, gdy cesarzowa Indyj skończyła pięćdziesiąty rok panowania, a cały kraj się radował. Powiedzieli wtedy: — Dajcie mu order Brytyjskich Indyj!— Noszę go teraz na szyi. Mam także jaghir (kawał ziemi) od rządu — jako dar dla mnie i dla moich. Ludzie z dawnych czasów — teraz są pełnomocnikami; — przyjeżdżają do mnie przez ścierniska — wysoko na koniach, tak, że cała wioska widzi — i rozmawiamy o przebytych bojach, a jedno wymienione imię zmarłego przywodzi zaraz drugie na pamięć.

— A potem? — zapytał lama.

— Oh, potem odjeżdżają, ale cała wioska ich widzi.

— A potem co zamierzasz uczynić?

— Potem umrę.

— A potem.

— Niech tem rozporządzają bogowie. Nigdy nie uprzykrzałem się im modlitwami; sądzę, że i oni mnie dręczyć nie będą. Bo widzisz, zauważyłem w mojem długiem życiu, że ci, którzy wiecznie dokuczają Nadziemskim Mocom skargami i prośbami, modlitwami i płaczem, zostają szybko odesłani, jak nasz pułkownik zwykł był odprawiać długojęzycznych ludzi, którzy gadali za dużo. Nie, nigdy bogom się nie narzucałem. Oni mi tego nie zapomną i dadzą mi spokojne miejsce, gdzie będę mógł wywijać lancą w cieniu i oczekiwać przybycia moich synów: — mam ich aż trzech — wszyscy są majorami w swoich pułkach.

— I oni też wpleceni w Błędne Koło Wszechrzeczy, przechodzą z życia w życie — z rozpaczy w rozpacz — rzekł lama jednym tchem, — zgrzani, zmęczeni, pragnący.

— Tak — cieszył się stary żołnierz. — Trzech majorów w trzech pułkach. Trochę karciarze, ale i ja byłem taki sam. Muszą być dobrze umundurowani: a nie można porywać koni tak, jak się dawniej porywało kobiety. Dobrze, dobrze, moje dochody wystarczą na wszystkich. Jak myślisz? to żyzny szmat ziemi, ale moja służba mnie oszukuje. Nie umiem ich przypierać do muru. Hu! Wpadam w gniew i klnę, a oni udają skruchę, ale wiem, że za plecami nazywają mnie starą, bezzębną małpą.

— I nigdy nie pragnąłeś czegoś więcej?

— Tak — tak — tysiące razy! Prostego grzbietu i gibkich kolan po raz drugi; szybkości w ruchach i bystrości w oku: i tej mocy, która jest zaletą męża. O minione dni — dobre dni mojej siły!

— Taka siła jest słabością.

— Obróciła się w słabość, ale przed pięćdziesięciu laty mógłbym dowieść, że tak nie jest, odparł stary żołnierz, uderzając kantem strzemienia w chudy bok konia.

— Ale ja mam Rzekę o cudownych własnościach.

— Piłem wodę gangesową ze świętego brzegu. Dała mi tylko boleści brzucha a nie żadną siłę.

— Nie o Gangesie mówię. Rzeka, którą znam, zmywa wszelkie piętno grzechu. Jeśli kto zstąpi z jej brzegów, osiąga wyzwolenie. Nie znam twego życia, ale twarz masz uczciwą i uprzejmą.— Trzymałeś się swojej drogi, będąc wiernym wówczas, gdy to trudną było rzeczą, w czasie tego czarnego roku, z którego przypominam sobie teraz niektóre opowiadania. Wejdź teraz na drogę zbawienia, która wiedzie do wyzwolenia. Usłuchaj Najdoskonalszego Prawa i nie pozostawaj w śnie.

— Mów dalej, starcze — uśmiechnął się żołnierz, nawpół salutując. — Wszyscy z wiekiem stajemy się gadułami.

Lama usiadł w cieniu magnolji, a cienie jej liści chwiały się, plamiąc twarz jego; żołnierz siedział sztywnie na koniu; a Kim położył się w zagłębieniu między krętemi korzeniami, upewniwszy się, że niema tam wężów.

Słychać było cichy szmer życia w gorącem świetle słonecznem; gruchanie gołębi i senne skrzypienie żórawi studziennych dolatywało przez pola. Lama zaczął mówić wolno i wyraźnie. Po dziesięciu minutach żołnierz zsunął się z konia, aby módz lepiej słyszeć, jak utrzymywał i siadł opierając głowę na rękach. Głos lamy słabł — perjody się przewlekały. Kim obserwował bacznie szarą wiewiórkę. Skoro mała kupka połyskującej sierści przytuliła się do pnia i znikła w dziupli, kaznodzieja i słuchacz spali już na dobre; żołnierz, opierając krótko przystrzyżoną głowę o ramię, a lama złożywszy swoją w zagłębieniu pnia, gdzie błyszczała, jak żółta kość słoniowa. Młode dziecko przyłączyło się, stanęło i przejęte nagłem uczuciem szacunku, oddało uroczysty pokłon przed lamą, ale było tak małe i grube, że przewróciło się w bok. Kim śmiał się z grubych, wywijających w powietrzu nóżek. Dziecko przestraszone i zagniewane rozpłakało się w głos.

— Hej, hej! — zawołał żołnierz, zrywając się na nogi. — Co to jest? Jaki rozkaz?... To... to dziecko! Śnił mi się alarm. Malutki — malutki — nie krzycz. Czy ja spałem? To było rzeczywiście niegrzecznie!

— Boję się! Boję się! — darło się dziecko.

— Czego się masz bać? Dwóch starców i chłopca? Jakiż z ciebie będzie żołnierz, ty mały bębnie?

Lama zbudził się także, ale nie zwracając uwagi na dziecko, począł odmawiać różaniec.

— Co to jest? — zapytało dziecko, przestając krzyczeć. Nie widziałem nigdy takiej rzeczy. Daj mi to.

— Aha — rzekł lama z uśmiechem i puszczając kawałek różańca na trawę:

Oto garść cardamum
Oto kęs ghi
Oto bób, groch i ryż
Kolacja dla nas obu.

Dziecko krzyknęło radośnie i chwyciło za czarne, świecące paciorki.

— Oho! — rzekł stary żołnierz.—Skąd znasz tę piosenkę wzgardzicielu tego świata?

— Nauczyłem się jej w Pathankot — siedząc na progu, — rzekł lama trwożliwie. — Dobra jest do uspakajania dzieci. (C. d. n.)

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek wigilja Euzebiusza wyznawcy i Anastazji wdowy; w piątek Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny.

**Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 30, zachód przypada o godz. 7 minut 0, długość dnia godzin 14 minut 30.**

## Kupujcie tylko u Chrześcijan!

**Do Gracu!** Artykuł nasz p. t. „Do Gracu“, nie przeszedł bez echa. Jest to pocieszający objaw, że istotnie sprawa jednej z najpiękniejszych piędzi naszej ziemi nie jest nam obojętną. Otrzymaliśmy już kilka listów tyczących się terminu i przebiegu procesu. Ponieważ w listach zapytywano nas również o najdogodniejszą komunikację, przeto pospieszamy z podaniem czterech najdogodniejszych godzin wyjazdu z Wiednia z dworca południowego:

*Ranne pociągi:*

pociąg pospieszny:
wychodzi z Wiednia g. 8 m. 15
przychodzi do Gracu „ 12 „ 45,
pociąg osobowy:
wychodzi z Wiednia g. 9 m. 05
przychodzi do Gracu „ 4 „ 30.

*Pociągi wieczorowe:*

pociąg pospieszny:
wychodzi z Wiednia g. 9 m. 45
przychodzi do Gracu „ 2 „ 08,
pociąg osobowy:
wychodzi z Wiednia g. 8 m. 40
przychodzi do Gracu „ 5 „ 06.

**Na targ w Podgórzu** doprowadzono dnia 8-go sierpnia 1902 bydła rogatego sztuk 306, cieląt sztuk 137, nierogacizny sztuk 57. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 56 kor. do 62 kor., średniej jakości od 52 kor. do 58 kor., cieląt od 80 kor. do 86 kor., trzody od 70 kor. do 76 k., za bawoły od 52 do 55 kor.

**Okocim.** (Koncert. — Przedstawienie.). W niedzielę dnia 10 b. m. odbył się po południu w Okocimiu koncert smyczkowej muzyki salinarnej z Bochni pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. A. Langera. Dzielna muzyka za piękne oddanie rozmaitych utworów między innemi i A. Langera zbierała prawdziwe burze oklasków. Nie w wielkiej liczbie, bo w 12 ludzi, lecz należycie pod względem instrumentów obsadzona pod dzielną batutą, spełniła muzyka swe zadanie ku ogólnemu zadowoleniu. Wieczorem odbyło się staraniem Kółka amatorskiego w pawilonie przedwienie „Dziesiąty pawilon“ i „Gwałtu on ma bzika“. Amatorzy odegrali swe role należycie, zwłaszcza pp. Zydroń, Kamionka i inni. Kobiece role wypadły również bez nagany. Przy końcu sztuki „Dziesiąty pawilon“, odśpiewał chór męski za sceną wspaniałe: „Hej Polska nie zginęła“. Po przedstawieniu odbyła się ochoczo zabawa taneczna.

**Odpust św. Jacka u OO. Salezjanów.** W niedzielę dnia 17 sierpnia OO. Salezjanie będą obchodzili uroczystość św. Jacka. Rano będzie już kilka mszy św., o godz. 8-mej wotywa a o godz. 10-tej będzie celebrował sumę przew. ks. kanonik Borowiecki z Bobrku; podczas sumy, wygłosi stosowne do uroczystości kazanie przew. O. Żaczek, przeor OO. Dominikanów z Krakowa. Na tę uroczystość zapraszają OO. Salezjanie swych Przezacnych Pomocników i szlachetnych Dobrodziejów, którzy łatwo w niej mogą uczestniczyć, albo jadąc do Kalwarji Zebrzydowskiej, albo wracając.

**Dyrekcja kolonji leczniczaj w Rymanowie** donosi, że odjazd dziatwy kolonijnej nastąpi dnia 20 b. m. o godzinie 9 wieczorem w kierunku na Chyrów, Stryj do Lwowa. Do Lwowa przybędzie kolonja we czwartek, dnia 21 b. m. o godz. 8 min. 39 rano. Rodzice wysiadających na prowincji, uwiadomią dyrekcję kolonji, na których stacjach na dziatwę oczekiwać będą.

**Ofiara maszyny fabrycznej.** Robotnik w fabryce fajansowej w Besançon nazwiskiem Vuillemont w czasie czyszczenia pasów, które z dnia na dzień uskuteczniał, padł ofiarą zawodu. Maszyna niewiadomo z jakiego powodu puszczona w ruch porwała go za rękę, w straszliwym impecie i następnie zmiażdżyła najokropniej.

**Kiczener się żeni.** Jak donoszą z Londynu lord Kiczener ma się teraz po skończonej wojnie ożenić. Ta wiadomość tem więcej jest zadziwiająca, że znany był jako wielki nieprzyjaciel kobiet. Podczas wojny, w Afryce południowej, usunął z obozu kilka eleganckich dam, które pod pretekstem pilnowania chorych i ranionych szukały tylko przygód i wrażeń. Lord Kiczener ma lat 51.

**Syndykat krawców damskich.** Ajencja Laffana donosi z Nowego Jorku pod datą d. 25-go z. m.: Dzisiaj utworzyło się tu stowarzyszenie pod nazwą „Związek ochrony krawców damskich“ z kapitałem 250.000 dolarów. Celem związku jest połączenie większych firm krawców damskich w Ameryce i zawiązanie wspólnemi siłami stosunków z krawcami europejskimi. Związek będzie dostarczał członkom swoim najświeższych modeli i będzie im dopomagał w stosunkach handlowych. Celem związku jest także wprowadzenie stylu amerykańskiego w krawiectwie damskiem do Europy; w tym celu będą założone filje w Paryżu, Berlinie, Wiedniu i innych stolicach europejskich.

**Pomnik Leopardiego.** Pod Neapolem odsłonięto pomnik słynnego poety włoskiego G. Leopardiego, urodzonego 29 czerwca 1798 r. w Recanati pod Ankoną, a zmarłego 14 czerwca 1837 r.

**Wykopaliska.** W Florentinum, pod Viterbo, odnaleziono całkowite i doskonale zachowane posągi marmurowe Muz i Erosa, cztery cenne fragmenty (między niemi głowę Afrodyty i Satyra), tablicę pamiątkową na cześć Julji, córki Germanicusa, wreszcie liczne kolorowe płyty marmurowe z teatru starożytnego.

**Wypadek na lodowcu.** Z Chamonix donoszą, iż doletnia panna Ludwika Gauchet, podczas wycieczki klasycznej na lodowce, skutkiem nieszczęśliwego wypadku, poniosła śmierć na miejscu. Panna Gauchet podążała dróżką, znaną pod nazwą Mauvais-Pas, która pochłonęła już ofiar niemało, obecnie jednak dzięki mocnej barjerze wszczepionej w skałę nie przedstawia już żadnego niebezpieczeństwa. W drodze napotkała pewną panią, powracającą już z lodowca z przewodnikiem. Przewodnik pragnął podać pannie Gauchet rękę w celu zabezpieczenia jej przy mijaniu się na wąskiej bardzo ścieżce, ta jednak odmówiła, licząc na swój kij alpejski. Dla utrzymania równowagi wbiła kij w kępkę ziemi, pod którą spodziewała się znaleźć skałę, okazało się jednak, iż pod cienką warstwą ziemi była próżnia i panna Gauchet runęła na dół. Zwłoki jej odnaleziono wkrótce o kilkadziesiąt metrów poniżej miejsca wypadku.

**Sprawa Kubelika**, znakomitego skrzypka, oplątanego, jak pisaliśmy już, przez swego impresarja, Niemca Skriwanka, coraz bardziej się komplikuje. Obecnie, jak donoszą z Brna morawskiego, matka i krewni utalentowanego artysty, podali do okręgowego sądu prośbę o rozciągnięcie nad wielkim artystą kurateli prawnej, które to podanie motywują okolicznością, że Jan Kubelik trwoni olbrzymie swe dochody, jakie mu przynoszą jego tournée artystyczne. Krok ten nie przemawia chyba na korzyść rodziny, toczącej zaciętą walkę o... zarobek artysty.

---

**Konfiskata.** Wczorajsze wydanie poranne „Głosu Narodu“ zostało skonfiskowane przez prokuratorję państwa za artykuł „Z ostatniej chwili“ pod tytułem, który został również skonfiskowany.

**Oddział kolarzy „Sokół“ w Krakowie** urządza w dniach 15 — 17 wycieczkę do Morskiego Oka, Doliny Pięciu pol. Stawów, Ciemno Smereczyńskiej, Białej Wody, na Miedziane, Kozi Wierch, a ewentualnie także na Rysy, do jeziora Popradzkiego i Szczyrbskiego. Wyjazd z Krakowa nastąpi we czwartek o godz. 11 min. 40 wieczorem koleją, a powrót w niedzielę o godz. 4 min. 30 po południu. Dla członków zostały wydane odpowiednie wskazówki, ktoby ich nie otrzymał raczy się zgłosić po nie do sekretarza oddziału (w pałacu Spiskim).

**Obłąkany na odpuście.** Policjant miejski z Kalwarji, Paweł Palchowski przyprowadził we środę przed południem do Krakowa Antoniego Lukę, pątnika ze Śląska, który w Kalwarji zachowywał się bardzo niespokojnie. Zrazu sądzono, że Luka jest pijanym, tymczasem stwierdzono, że cierpi na silny obłęd. Nieszczęśliwego umieszczono w tutejszym szpitalu.

---

Kraków 14 sierpnia.

**Z powodu przypadającego święta Wniebowzięcia N. M. Panny, następny Numer „Głosu Narodu“ wyjdzie w sobotę o zwykłej porze.**

**Sprawy miejskie.** Sekcja ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem p. Rottera na wczorajszem posiedzeniu zgodziła się na przebrukowanie ulicy Siennej według planu, przedłożonego przez budownictwo miejskie. Chodnik będzie rozszerzony, co jest koniecznem ze względu na to, że wkrótce przeprowadzona będzie tamtędy linja kolei elektrycznej z Rynku na ulicę Dietlowską.

Następnie zezwoliła sekcja na wykonanie robót przedzimowych: w kramach przy ulicy Mostowej, w aresztach miejskich, w zakładzie Tallarda, w parku dra Jordana, w zakładzie Brata Alberta, w jatkach poddominikańskich, w Muzeum techniczno-przemysłowem, w szkole handlowej przy ulicy Siennej i w Sukiennicach.

Następnie zezwoliła sekcja na oddzielenie wchodu do malarni przy teatrze miejskim od wchodu dla artystów, według przedłożonego przez budownictwo miejskie projektu. Dalej przyznano kredyt dodatkowy na uporządkowanie ulicy Podwałowej w kwocie 10 tysięcy koron i zezwoliła na „virement“ w dziale VI budżetu i wniosek ten uchwaliła przedstawić sekcji skarbowej a następnie Radzie miasta.

Dalej zgodziła się sekcja na rozszerzenie toru jezdnego w ulicy Florjańskiej, w części między Rynkiem i ulicą św. Tomasza, przez zwężenie chodnika o 40 ctm.

Ze względu na potrzebę przerobienia dachu na Sukiennicach, zezwoliła sekcja na wykonanie sztagi od strony Langierówki kosztem 400 kor.

Dalej uchwaliła sekcja odpowiedzieć wojskowości, że zgadza się na położenie chodnika od bramy fortyfikacyjnej w ulicy Karmelickiej do rogatki Łobzowskiej, jeżeli wojskowość przyczyni się połową kosztów do budowy tegoż chodnika. Co do ułatwienia przejścia od koszar obrony krajowej do ulicy Krowoderskiej, sekcja oświadczyła gotowość wykonania tylko tej części chodnika, która leży między ulicą Czarnieckiego a Krowoderską. Również na podanie wojskowości o zezwolenie na użycie kawałka gruntu z ulicy Bosackiej na urządzenie z niej przejścia przez grunta Karmelitów do magazynów wojskowych, sekcja zgodziła się na to, jeżeli wojskowość z tytułu używania tego gruntu będzie opłacała gminie czynsz roczny (jedna korona) i jeżeli wojskowość zyska zezwolenie ze strony akcyzy miejskiej.

Sekcja zgodziła się w końcu na wybudowanie kanaliku w ulicy Podgórskiej według planu budownictwa miejskiego kosztem 326 koron. Podania gminy ewangielickiej o uwolnienie jej od opłaty 200 koron za składanie materjałów budowlanych na gruncie plantacyjnym, sekcja nie uwzględniła.

**Zapiski osobiste.** W przejeździe z Pragi do Zakopanego, bawił we środę w naszem mieście redaktor pisma czeskiego „Hlas Naroda“ p. Rozwoda, który przed kilku laty przez cały rok był więźniem moskiewskim w cytadeli warszawskiej.

**Z komitetu pierwszej wystawy prac terminatorów rękodzielniczych.** W dniu 12 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbyło się w lokalu Koła mieszczańskiego pierwsze pouczenie terminatorów rękodzielniczych o wystawie. Przybyło około 200 terminatorów z różnych zawodów. Przewodniczący komitetu, p. Piotr Kosobucki, w treściwych słowach wytłomaczył cel wystawy, doniosłość jej, pouczył jakie wyroby powinny być na wystawie i wezwał do wzięcia udziału w wystawie wszystkich terminatorów, którzy wyzwolili się w tym roku i którzy mają ostatni rok praktyki, oraz tych, którzy w praktyce są dwa lata, aby takie wyroby przynieśli, jakie sami umieją zrobić. Powiadomił ich, że dobre wyroby będą nagradzane medalami srebrnemi, bronzowemi, listami pochwalnemi i nagrodami pieniężnemi.

Panowie majstrowie, którzy dotychczas nie otrzymali kart zgłoszeń do wzięcia udziału w wystawie, raczą się po nie zgłosić do kancelarji komitetu, Rynek l. 33 I p. od godz. 7—9 wiecz.

**Festyn.** W Parku dra Jordana odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. festyn funkcjonarjuszy kolejowych z Nowego Sącza — z udziałem własnej muzyki i muzyki krakowskiej „Harmonji“, tudzież chóru robotników kolejowych. Między innemi odtańczony będzie mazur w 8 par. Przyjazd uczestników z N. Sącza zapowiedziano na niedzielę przed południem.

**Wycieczka do Wiednia.** Komitet urzędników kolejowych za inicjatywą dra Waligóry, organizuje wycieczkę do Wiednia w dniach 8 i 9 września. — Wycieczka ta znajduje licznych ochotników wśród tutejszej publiczności, zwłaszcza, że nadzwyczaj przystępne warunki (10 koron jazda tam i z powrotem osobnym pociągiem) ułatwiają wzięcie w niej udziału.

**Przejechanie tramwajem.** We środę przed południem wóz tramwajowy nr 15 w ulicy Grodzkiej w bliskości placu Dominikańskiego najechał na sędziwego Feliksa Świątka, rzeźnika. P. Świątek upadając skaleczył prawą kość skroniową. Z rany 15 ctm. długiej broczyła krew, która zabarwiła kamienie brukowe. Przywołane pogotowie ratunkowe odwiozło skaleczonego do szpitala św. Łazarza.

**Policja** aresztowała Józefa Dęguszewskiego, który przed dwoma dniami w kawiarni na Wolnicy rozbił kuflem głowę i oderwał ucho Władysławowi Piotrowskiemu. O zajściu tem donosiliśmy w swoim czasie.

**Nałogowy złodziej.** Policja aresztowała Henryka Broszkiewicza, bardzo niebezpiecznego złodzieja i włamywacza, który przed dwoma tygodniami opuściwszy więzienie w Wiśniczu — przed kilkoma dniami popełnił kradzież z włamaniem u p. Mądrzykowskiego na Grzegórzkach.

# Z TEATRU.

## Opera lwowska.

„Żydówka“, opera w pięciu aktach, Halevy'ego.

Drugą już z rzędu operę daje nam operetka lwowska. Po „Halce“ wynosiliśmy prawie to samo wrażenie, co wczoraj z „Żydówki“. Oto były to dwa tryumfy pani Kasprowiczowej, która zaśpiewała niezmiernie trudną, bo niewygodnie i wysoko napisaną partję Żydówki, z tą siłą głosu i eksperji, które świadczą o wielkiej rutynie scenicznej, i co najważniejsza, o wielkiej umiejętności sztuki śpiewania. To samo powiedzieć można o p. Malawskim, którego wykwintna dykcja i piękny głos ujawniły się wczoraj w całej pełni. P. Roll, śpiewająca w Krakowie po raz pierwszy, okazała w swej niewielkiej roli bardzo dużo talentu w grze aktorskiej, a dźwięczny jej głos zapowiadał, że zapewne osięgnie ta śpiewaczka wielkie powodzenie na scenie.

Tego nie można powiedzieć o p. Rechcie, w roli Eleazara pomimo jego efektowej gry i uczucia, jakiem starał się ozdobić piękną arję IV aktu: „Rachelo, kiedy Pan“. Artysta ten o ile zdaje się, wziął za ciężką partję na swoje barki, gdyż głos jego niejednokrotnie wydawał się jakoby przyduszony w wysokich nutach. Za to p. Jeromin w roli kardynała przypominał Krakowianom, że jest wytrawnym artystą. Chóry jak zwykle śpiewały bez zarzutu, jest to istotnie doskonale wyszkolona trupa muzykalnie wy-

kształconych ludzi. Balet wyjątkowo świetny w lwowskim teatrze, zbierał za tańce w akcie I-ym zasłużone oklaski.

---

**Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.**

(Ostatni tydzień).

We czwartek 14 sierpnia: po raz drugi „Wdowa z Malabaru“ (La veuve du Malabar), indyjska operetka w 3 a. Pawła Herve'ego.

W piątek 15 sierpnia: po raz dziewiąty i ostatni „Piękna z Nowego Yorku, amerykańska operetka w 3 aktach Gustawa Kerkera.

W sobotę 16 sierpnia: (przedostatnie przedstawienie) „San Toy“, czyli „Gwardja cesarska“, chińska operetka w 3 akt. Sidney Jonesa.

W niedzielę 17 sierpnia: (ostatnie przedstawienie operetkowe) „Simplicjusz“, operetka w 3 aktach J. Sraussa.

**Repertuar teatru ludowego.**

W czwartek 14 sierpnia: „Dom warjatów“, komedja w 3 aktach.

W piątek 15 sierpnia: „Podróż po Warszawie“, wodewil w 5 aktach.

---

# Z ostatniej chwili.

**Sprawa polska na zjeździe w Rewlu.**

„Morgen Zeitung“ i „Deutsche Zeitung“ zamieszczają jednobrzmiące korespondencje z Berlina, które donoszą, iż na zjeździe w Rewlu cesarz Wilhelm z cesarzem Mikołajem i hr. Bülow z hr. Lambsdorfem omawiali sprawę polską. Pierwsi starali się mianowicie nakłonić rząd rosyjski, aby łącznie z Niemcami obmyślił środki zapobiegawcze przeciwko agitacji wszechpolskiej, która — zdaniem Niemców — wciąż wzrasta i może przybrać w prędkim czasie bardzo niebezpieczne dla obu państw rozmiary. Odpowiedzi cesarza Mikołaja i hr. Lambsdorfa korespondencje nie podają.

**Cesarz Wilhelm, książe-rejent i sztuki piękne.**

— Biuro Wolffa donosi z Monachjum, że cesarz Wilhelm i książę-rejent Luitpold, wymienili między sobą następujące depesze:

„Swinemünde 10 sierpnia. Do księcia-rejenta bawarskiego. Powróciwszy właśnie z mej podróży, czytam z najgłębszem oburzeniem o odrzuceniu sumy, jakiej żądałeś na cele sztuk pięknych. Pospieszam wyrazić najgłębsze oburzenie z powodu wielkiej niewdzięczności, której ten fakt jest dowodem, tak względem domu Wittelsbachów wogóle, jak względem Twojej dostojnej osoby, wobec Ciebie, który zawsze byłeś wszystkim przykładem w podnoszeniu i popieraniu sztuki. Zarazem proszę Cię, abym mógł służyć Ci sumą, jakiej potrzebujesz, byś mógł w pewnej mierze przeprowadzić zadanie, jakie sobie postawiłeś na polu sztuki. Wilhelm“.

Drugi telegram, księcia Luitpolda bawarskiego do cesarza Wilhelma, opiewa: „Pospieszam wyrazić Ci najserdeczniejsze podziękowanie za Twoje współczucie z dążeniami mego domu i moimi na polu sztuki i za Twoją wspaniałomyślność. Zarazem cieszy mnie, że mogę Ci donieść, iż wobec wspaniałomyślności jednego z członków mojej Rady państwa, który odrzuconą kwotę złożył do dyspozycji, rząd mój będzie mógł wiernie tradycjom mojego domu i mego narodu, bez przerwy popierać pielęgnowanie sztuki, jako jedno z moich najszczytniejszych zadań. — Fischbach 11 sierpnia. (podp.) Książę Luitpold bawarski“.

**Nowy gwałt pruski.**

P. Maciej Wierzbiński, znany nowelista, redaktor „Dziennika kujawskiego“ w Inowrocławiu w Poznańskiem, został w sobotę aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem. Donosi o tem „Dziennik Poznański“. Co jest przyczyną tego nowego gwałtu policji pruskiej — niewiadomo napewno. Zdaje się, że chodzi tu o pewien artykuł, dotyczący sprawy wrzesińskiej, za który wytoczono „Dziennikowi kujawskiemu“ proces. Przed tygodniem p. Wierzbiński bawił kilka dni w Krakowie.

---

# Z literatury i sztuki.

* Eliza Orzeszkowa wygłosi w jesieni odczyt w Warszawie. Zarząd Tow. opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi w roku zeszłym zwrócił się z prośbą do znakomitej powieściopisarki o wygłoszenie odczytu na dochód Towarzystwa. Orzeszkowa dała odpowiedź przychylną, a obecnie władze pozwoliły na wygłoszenie odczytu.

* Ludwik Beckmann. W tych dniach zmarł jeden z najwybitniejszych niemieckich malarzy zwierząt, Ludwik Konrad Beckmann. Urodzony w roku 1822 w Hanowerze, uczęszczał przez krótki czas do akademji malarskiej w Düsseldorfie, udając się później na dłuższy pobyt do Szkocji, gdzie zasłynął jako doskonały malarz świata zwierzęcego. Szczególnie sceny z polowania, konie, psy, cieszyły się wielkiem powodzeniem wśród tamtejszej publiczności. Do Niemiec powrócił jako znany artysta, zwracając powszechną uwagę humorystycznem dziełem „Idiotismus veneratorius“, wydanem w Düsseldorfie w roku 1855. Ilustrował on także słynne wydawnictwo „Reinecke Fuchs“ i Brehmsa „Tierleben“. W ostatnich latach życia usunął się zupełnie od pracy publicznej, zasilając tylko od czasu do czasu niektóre pisma ilustrowane.

* Bibljoteka Warszawska zeszyt za sierpień. Najpoważniejszy ten miesięcznik naukowo-literacki pomieszcza w obecnym zeszycie następujące prace: „Nieznane fragmenty i warjanty Beniowskiego“ przez prof. Józefa Tretiaka. Dalej idzie artykuł Kazimierza Kaszewskiego „Szacunek dla dziecka“, omawiający kwestję wychowania dzieci, stosunku szkoły do domu i do społeczeństwa.

Z prac poprzednio już rozpoczętych mieszczą się dalszy ciąg „Pamiętnika jenerała Jana Weyssenhoffa“ i „Twórczości poetyckiej M. Konopnickiej“ p. Henryka Gallego.

Zamykają zeszyt pełne treści, nader urozmaiconej, rubryki stałe: „Rozmaitości“, „Piśmiennictwo“, „Kronika miesięczna“ i „Bibljografja“ najnowszych rzeczy polskich naukowych i literackich.

* Sonaty Mozarta. W czasie odnawiania bibljoteki pałacu Buckingham w Londynie odnaleziono sześć sonat Mozarta, nigdzie jeszcze niedrukowanych, a uważanych za zaginione bezpowrotnie. Były one niegdyś ofiarowane w darze królowej angielskiej Wiktorji I.

* Teatr Hauptmanna. Słynny dramaturg niemiecki, Gerhardt Hauptmann, nosi się podobno z zamiarem założenia w miasteczku Schreiberau, w Górach Olbrzymich, teatru, w którymby, podczas sezonu letniego, odbywały się wzorowe przedstawienia jego sztuk, tak jak w Baireuth bywają odtwarzane muzyczne dzieła Wagnera. Biorąc pod uwagę, iż talent Hauptmanna posiada w Niemczech żarliwych wielbicieli, projekt ten mógłby przyciągać corocznie do uroczych Gór Olbrzymich liczne rzesze miłośników sztuki.

Hauptmann pracuje obecnie nad czwartym aktem nowego dramatu p. t. „Biedny Henryk“. Dzieło to będzie wystawione w Berlinie w miesiącach zimowych. Prócz tego, autor „Tkaczów“ pisze powieść, której tematu nie potrafili jeszcze odsłonić czujni reporterzy.

* Paweł Lindau obejmuje w Berlinie „Das Deutsche Theater“ po ustąpieniu dra Ottona Brahm'a. Kontrat ma już być w tych dniach z właścicielem, Adolfem L'Arronge, podpisanym. Dzienniki berlińskie łączą z tem wiele nadziei co do podniesienia dramatycznej sztuki w Berlinie.

* Dostojewski po polsku. Nakładem firmy H. Altenberga we Lwowie, ukazało się tłomaczenie najcelniejszych nowel Dostojewskiego w tłomaczeniu pp. Konrada Rakowskiego i Adama Siedleckiego. Jedną z nowel p. t. „Białe noce“, drukujemy w dodatku „Głosu Narodu“.

* P. Stanisław Sierosławski, znany literat, autor pięknej nowelli p. t. „Wspomnienie“, złożył dyrekcji teatru miejskiego czteroaktowy dramat p. t. „Sumienie“. Jest to rzecz o posępnym kolorycie, pełna wstrząsającej grozy i siły. Nie brak jednak w sztuce i żywiołu humorystycznego, którego już nawet Szekspir używać zwykł i przeplatać nim sceny o najwyższem tragicznem napięciu.

* P. Adolf Neuwert-Nowaczyński wykończył satyrę p. t. „Beniowski w Zakopanem“. Utwór ten odczytany będzie po raz pierwszy na wykwintnym raucie literackim w Zakopanem.

* Dr Alfred Wysocki, znany tłomacz literatur skandynawskich, przetłomaczył świeżo dramat Ibsena p. t. „Rycerze północni“. Dramat ukazał się w „Bibljotece utworów dramatycznych“, wydawanej we Lwowie.

* Dante. Wiktoryn Sardou ukończył wspólnie z Emilem Moreau sztukę historyczną p. n. „Dante“. Ma być ona wystawiona przedewszystkiem przez Henryka Irvinga na scenie teatru „Lyceum“ w Londynie. Przekładu na język angielski dokona syn Henryka Irvinga, Wawrzyniec.

* „Afrodyta“. Leoncavallo pracuje obecnie nad „komedją liryczną“ p. t. „Afrodyta“. Treści do owej „komedji“ zaczerpnął kompozytor z utworu Piotra Louysa tak samo zatytułowanego. Utwór ten ukazał się niedawno w przekładzie polskim p. t. „Chrysis“.

# Aresztowanie dwóch szpiegów w Przemyślu.

W Przemyślu policja aresztowała znowu dwóch szpiegów wojskowych. Są to: były restaurator przemyski Lewkowicz i były inspektor policji i współwłaściciel młyna w Staremmieście Burghardt.

Od kilku lat uprawiali oni spokojnie swoje szpiegowskie rzemiosło.

Bardzo ciekawym był sposób, w jaki Lewkowicz dochodził do posiadania wojskowych tajemnic, wydawanych następnie jednemu z mocarstw zagranicznych. Oto, w restauracji swojej tuż za sklepem wędliniarskim p. Adamowskiego w Rynku, gościł on ze szczególną uprzejmością podoficerów.

Dla nich specjalnie taryfa na trunki i potrawy była o wiele niższą, niż dla ludzi cywilnych, stąd też wieczorami restauracja zapełniała się podoficerami różnej broni i manipulantami z różnych kancelaryj wojskowych. Na stole pojawiało się domino, gospodarz zachęcał do zabicia grą godzinki czasu. Później ukazywały się karty, o dziesiątej wreszcie zamykano bramę, a w restauracyjnej sali, kilka partyj podoficerów, graczy przy kilku stolikach, do późna w nocy szlachetnego uprawiało ferbelka. Gospodarz był uprzejmym, kredytował, ba, nawet na „odegranie się“ pożyczał piątki i dziesiątki. Z każdym swoim gościem — podoficerem, zawiązywał odrazu ścisłą przyjaźń na „ty“ a „ty“. Domacawszy się w ten sposób słabych stron gości, oplątawszy ich zupełnie, stawiał im propozycje, które widocznie często były przyjmowane.

Burghardt należał znowu do „złotej młodzieży“ w Staremmieście. Straciwszy znaczny, odziedziczony po rodzicach majątek, popełnił oszustw kilka. Stracił wówczas otrzymaną w drodze protekcji synekurę, posada inspektora w Staremmieście i odpokutował lat parę w więzieniu. Wyszedłszy z kryminału, przybył do Przemyśla i tu, wpadłszy w ręce Lewkowicza, stał się jego powolnem narzędziem.

Obaj szpiedzy znajdują się już w więzieniu przemyskiego sądu obwodowego, aresztowano też już kilku podoficerów przemyskiej załogi.

# Z sali sądowej.

*Echa krwawych dni czerwcowych.*

Ze Lwowa telegrafują nam: Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego we Lwowie, pod przewodnictwem wiceprezydenta Przyłuskiego, rozpoczęła się dziś rano rozprawa o rozruchy czerwcowe we Lwowie. Na ławie oskarżonych zasiada 51 osób, z których 24 pozostaje w więzieniu śledczem, a 27 na wolnej stopie. Do rozprawy powołano 56 świadków. Nadto odczytane będą liczne zeznania osób przesłuchanych w śledztwie. Wszystkich oskarżonych oprócz Stebelskiego, bronią adwokaci: dr Solański, Schleicher i Czeszer; Stebelskiego zaś i Karaluszа broni dr Gabel. Rozprawa rozpoczęła się sprawdzeniem generaljów wszystkich oskarżonych, co zabrało przeszło godzinę czasu. Litwinowi i Ilczyszynowi nie doręczono aktu oskarżenia, wobec czego ich sprawę wyłączono z rozprawy. Oskarżony Goroń mimo doręczenia mu aktu oskarżenia na rozprawie się nie zjawił. Trybunał na wniosek prokuratora postanowił przeprowadzić przeciw niemu rozprawę zaocznie.

O godzinie 11¼ rozpoczęto odczytywanie obszernego, bo 88 stronnic obejmującego, aktu oskarżenia. Trwało to do trzy kwadranse na 1.

Akt oskarżenia czytali naprzemian przew. Przyłuski, radca Harasimowicz i protokolant Misiński. Po odczytaniu, przewodniczący zarządził pauzę; 23 oskarżonych pozostających w więzieniu śledczem, odprowadzono do więzienia, najprzimy będą bowiem przesłuchani oskarżeni, pozostający na wolnej stopie.

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Najpierw przesłuchano Eljasza Krasnoida, dalej Rissa, Postradę, Denekę, Bociora i innych.

Rozprawa trwa dalej.

## Towarzystwo turystów w Tatrach.

Z Zakopanego telegrafują nam:

Wczoraj w południe w lokalu Towarzystwa tatrzańskiego, odbyło się na zaproszenie redakcji „Przeglądu Zakopiańskiego“, zgromadzenie większego grona przyjaciół Tatr i znanych turystów, w sprawie organizacji turystyki w Tatrach. Przewodniczył pierwszy wiceprezes Tow. tatrzańskiego prof. dr Ponikło. Po dyskusji, w której zabierali głos p. Bek redaktor „Przegl. Zakop.“, prof. Swierz, prof. Kowalewski, prof. Kulczyński, p. Józef Hopcas, Czaplicki, Lewicki, Chmielowski i Fischer, zgodzono się jednomyślnie na utworzenie osobnej sekcji turystycznej przy Towarzystwie tatrzańskiem, mającej za zadanie ułatwić i zorganizować wycieczki na najwyższych szczytach dla najlepszych turystów, jakoteż na łatwiej dostępnych dla szerokiego ogółu, a zarazem budzić zamiłowanie dla turystyki w Tatrach. Podniesiono myśl oparcia się w tej mierze na towarzystwach sokolich. Wybrano wreszcie osobną komisję mającą obmyślić organizację sekcji, program jej działalności i stosunek do Towarzystwa tatrzańskiego. W skład komisji weszli: delegaci Tow. tatrzańskiego Ponikło, Barabasz, Czaplicki i Swierz; z poza wydziału zaś redaktor „Przegl. Zakop.“ Bek, Chmielowski, redaktor „Giewontu“ prof. Edward Cięglewicz, Fischer, Lewicki, Łopuszański i dr Nowicki. Komisja ma w przeciągu tygodnia spełnić polecone sobie zadanie.

## Polak pierwszym szachistą w świecie.

Wielki turniej szachowy w Hanowerze dobiegł do końca. Pierwszą nagrodę (1200 marek) otrzymał już po raz drugi p. Janowski, który wygrał 13½ partyj. Drugą (900 m.) sławny, genjalny szachista amerykański Pillsbury (12 partyj), trzecią (600 m.) Atkins (11½ p.), czwartą (400 m.) Mieses (11 p.), Wolf i Napier podzielili się piątą i szóstą nagrodą (300 i 250 m.), Czygoryn dawny znakomity szachista z Petersburga siódmą nagrodę (200 m.) i Olland (8½ p.) ósmą (150 m.).

P. Janowski jest Polakiem z Łodzi, liczy obecnie lat 34 i mieszka stale w Paryżu. W marcu osięgnął już raz pierwszą nagrodę w Monte Carlo, również na turnieju międzynarodowym i w ten sposób jest on obecnie pierwszym szachistą w świecie. Gra jego odznacza się genjalną pomysłowością, świetną błyskotliwością i energją w ataku. Kombinacje jego są bardzo głęboko obmyślane i dokładne w przeprowadzeniu. Nadto posiada Janowski ogromną bystrość w orjentowaniu się i bardzo trafnie ocenia pozycję. Nie zawaha się nigdy przed poświęceniem figury, jeżeli może go to doprowadzić do silnego ataku. Jest to gracz w szerokim stylu, prawdziwe świetne zjawisko w sztuce gry szachowej.

## Rewolucyjny ruch we Francji.

Ze wszystkich stron Francji dochodzą wieści o niezwykłych zaburzeniach. Lud przyjmuje przeciw rządowi coraz to groźniejszą postawę. Do Roscoff (dep. Finistere) przybyła w dniu 17 b. m. kompanja piechoty na pomoc komisarzowi policji, wysłanemu z oddziałem żandarmów, dla usunięcia zakonnic z tutejszej szkoły kongregacyjnej. — Przed szkołą zgromadził się zbity tłum. Postawa i nastrój tłumów był wysoce rewolucyjny.

Deputowany hr. de Mun, który stał na czele tłumów, oświadczył, że ludność nie chce rozpoczynać walki z wojskiem i prosił komendanta, aby rozkazał zdjąć nasadzone bagnety. Komendant zgodził się na to i rozkazał wojsku ustąpić, co tłum przyjął okrzykami na cześć armji. Deputowany hr. de Mun sam otworzył bramy szkoły i prosił zakonnice, aby wobec przemocy ustąpiły. Komisarz odczytał dekret banicyjny i położył pieczęcie na drzwiach szkoły. Zakonnice odeszły do kościoła, wśród okrzyków ludności na ich cześć.

W kołach nacjonalistycznych głoszą, że prezydent ministrów Combes udzielił telegraficznie nagany prefektowi departamentu Finistère, Colignonowi, za to, że przez swoją „politykę pobłażania“ przeszkodził zastosowaniu ustawy. Combes zamierzał nawet usunąć prefekta, zaniechał jednak tego zamiaru wobec trudności wyszukania w obecnych stosunkach odpowiedniego następcy. Tak głosi przynajmniej rządowa ajencja francuska. Nie tyle jednak o trudny wybór następcy chodziło, ile o obawę przed nowemi rozruchami. Francja na serjo zaczyna grozić wybuchem domowej wojny.

**Quimper** 13 sierpnia. Wczoraj zamknięto szkołę kongregacyjną w Carantec. Ludność urządziła zakonnicom owację. Republikanie urządzili kontrdemonstrację. Przyszło do niepokojących zaburzeń.

## Powstanie w Wenezueli.

**Nowy Jork** 14 sierpnia. Telegram z Port of Spaint donosi: Walka zakończona zajęciem Barcelony, rozpoczęła się dnia 3 sierpnia. — **Trzy dni atakowali powstańcy miasto, utrzymując dzień i noc bezustanny ogień i burząc wszystkie budynki,** do których tylko zdołali dotrzeć. Dnia 7 sierpnia byli powstańcy w posiadaniu dwóch trzecich części miasta. **Wobec tego musiały się wojska rządowe poddać. Prezydent Barcelony Marcano poległ.** Dowodził on wojskiem rządowem. **Poległo również 8 jenerałów, 23 pułkowników i 167 oficerów i żołnierzy.**

**Domy i sklepy zwłaszcza cudzoziemskie zrabowano doszczętnie. Wiele kobiet nieletnich zbeszczeszczono i zabito.** Francuski urząd kablowy zajęty. **Konsulaty amerykański, włoski i holenderski zrabowano.** Konsulowie zażądali od swoich rządów wysłania okrętów wojennych i wojska.

Wobec nadeszłych wiadomości z Barcelony (Wenezuela), że powstańcy rabują miasto, wysłany na miejsce okręt wojenny otrzymał rozkaz wysadzenia na ląd wojska amerykańskiego.

## TELEGRAMY.

### Choroba ministra.

**Opawa** 14 sierpnia. Polepszenie w stanie zdrowia ministra sprawiedliwości Spens-Bodena postępuje.

### Konferencje prezesów.

**Wiedeń** 14 sierpnia. „Fremdenblat donosi, iż dr Koerber wyjeżdża dziś rano do Ischlu. Koloman Szell udaje się tam jutro. O rezultacie konferencji w Ratot zarówno prasa austrjacka jak i węgierska nie umie nic powiedzieć. Obaj ministrowie dochowują ściśle tajemnicy.

### Przesilenie w przemyśle rosyjskim.

**Wiedeń** 14 sierpnia. „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Helsingfors, że Towarzystwo tamtejsze dla budowy maszyn z powodu braku zamówień uwolniło 700 robotników. To samo pismo donosi z Petersburga, że w rozmaitych stronach państwa rosyjskiego fabryki uwalniają wielu robotników dla braku zamówień.

### Gimnazjum słoweńskie.

**Wiedeń** 14 sierpnia. Posłowie słoweńscy zapowiadają, jakoby zgodzili się na przeniesienie progimnazjum z Cylei. Zgodzą się na to, o ile otrzymają na przedmieściu pełne gimnazjum słoweńskie.

### Śniegi.

**Insbruck** 14 sierpnia. W Insbrucku i wielu miejscowościach Szwajcarji spadły znaczne śniegi.

### Prześladowanie zakonów we Francji.

**Lesneren** 14 sierpnia. W miejscowościach Volgré, Saint Méen i Ploudaniel oczekują przybycia jednego batalionu piechoty kolonjalnej i 6 mniejszych oddziałów żandarmerji. W Volgré robotnicy stawiają mur za bramą wchodową do szkoły kongregacyjnej.

**Concarneau** 14 sierpnia. (Finistère). (Ajencja Havasa). Wczoraj zamknięto szkoły kongregacyjne w Concarneau i Biouzac. — Urządzono tam tylko małe demonstracje na cześć zakonnic.

**Lyon** 14 sierpnia. Sąd apelacyjny orzekł, że opieczętowanie budynku szkolnego sióstr zakonnych w Saint Charles było nielegalnem i zarządził usunięcie pieczęci.

**Brest** 14 sierpnia. Podczas zamykania szkół kongregacyjnych w Morlaix i Gonezec, zraniono kamieniami komisarza i dwóch żandarmów.

### Do Gracu.

**Zakopane** 13 sierpnia. Wydział Towarzystwa tatrzańskiego uchwalił wysłać do Gracu, jako swoich delegatów, pp. Stanisława Eljasza Radzikowskiego, wiceprezydenta Walentego Staniszewskiego i adwokata Bednarskiego.

### Kolej Zakopane-Swinnica.

**Zakopane** 13 sierpnia. Wydział Towarzystwa tatrzańskiego uchwalił przystąpić do konsorcjum kolei Zakopane-Swinnica, projektowanej przez inżyniera Dzieślewskiego.

### Śniegi w Tatrach.

**Zakopane** 13 sierpnia. W górach spadły śniegi. Widać je na Czerwonych Wierchach, Giewoncie i na Koszystej. Temperatura we wsi spadła do 8° Reumura.

### S. p. dr Władysław Florkiewicz.

**Zakopane** 13 sierpnia. Zmarł tu dziś rano znany lekarz warszawski, Władysław Florkiewicz.

### Muzeum narodowe w Rapperswylu.

**Rapperswyl** 13 sierpnia. Rada Muzeum narodowego wybrała swoim członkiem Franciszka Rawitę Gawrońskiego.

### Zmiany dyplomatyczne we Francji.

**Paryż** 13 sierpnia. We francuskiem ciele dyplomatycznem przygotowują się zmiany. Poseł rzeczypospolitej w Peterburgu markiz de Montebello ustępuje, a miejsce jego zajmie hr. Ormesson, poseł w Atenach. Poseł francuski w Berlinie, markiz de Noailles, ustępuje również ze służby dyplomatycznej, a miejsce jego zajmie albo Juljusz Cambou z Waszyngtonu, albo hr. d'Aubigny z Monachjum.

### Po zaborze Transvaalu.

**Pietermarisburg** 13 sierpnia. Stosownie do informacji z ministerstwa, gubernator Natalu darował resztę kary wszystkim skazanym za zdradę na karę dwuletnią lub krótszą. Kary pieniężne pozostały w mocy.

**Londyn** 13 sierpnia. „Morning Post“ donosi z Johannesburga, że według nieurzędowego doniesienia Botha i Delarey mają być wybrani członkami nowej Rady ustawodawczej.

**Berlin** 13 sierpnia. Komunikują ze sfer najlepiej informowanych, że osobiste zaufanie wzajemne w toku kilkakrotnej wymiany zdań w Rewlu tak jasno i wyraźnie się objawiło, ż co do utrzymania pokoju w bliskiej przyszłości nie można mieć żadnych obaw.

### Kursy telegraficzne.

**Wiedeń** 13-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·06 Renta majowa 101·80. Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 684·75, Akcje węg. 728·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 540·— Akcje Länderbanku 420·50, Akcje kolei państ. 710·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 3[illegible]0·—, Akcje tytoniowe 296·—, Akcje Alpiny 399·50 Losy tureckie 110·50, Ruble 253·—.

Cukier (stały) 16·90—17, spirytus (ustalony) 39·80, nafta niezmieniona.

Usposobienie: Trwale bardzo ciche wobec stagnacji kursów.



## Ruch pociągów

**c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej**

**na stacji Kraków**

*ważny od dnia 1-go maja 1902 roku*

według czasu środkowo-europejskiego.

### Odchodzą z Krakowa:

**W stronę Lwowa.**

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

**Do Oświęcimia**

osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

**Do Tarnowa i Stróż**

osobowy o godzin. 6·15 w.

**Do Wieliczki**

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

**Do Nowego Sącza**

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

**Do Wiednia**

osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·25 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

**Do Warszawy**

osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

### Przychodzą do Krakowa:

**Ze Lwowa.**

osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

**Z Oświęcimia**

osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

**Z Wieliczki**

mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

**Z Nowego Sącza**

osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·47 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

**Z Wiednia**

pospieszny o g. 6·06 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·34 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·10 w.

**Z Warszawy**

osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·08 pop.
(także z Lundenburga).

# Do sprzedania

0 ctn. koniczyny, kilka handli korzennych, kilka willi, kamienic i majątków ziemskich przez

**ronisława Krasickiego,**
**Kraków, ul. Karmelicka L. 40**

uro robotników, służby i oficyalistów. upna i sprzedaży i agencya handlowa.
5040 1 1

---

# Uczeń

miejscowy, z ukończoną I-szą b II-gą klasą gimn. lub realną otrzebny od 1 września b. r. **do abryki wyrobów cukierniczych**

## ózefa Siermontowskiego

**w Krakowie.** 5038

---

# Pomocnik handlowy

becnie w służbie wojskowej postający, **poszukuje posady** w andlu korzennym lub śniadańowym od 15 września b. r. — łaskawe zgłoszenia pod **„S. W."** pułk piechoty, 3 kompania w Krakowie. 5037 1 8

---

# Nauczycielka prywatna

zyjmie przez cały rok jako też i przez akacye **panienki** uczęszczające do kładów naukowych na wikt i mieszkanie. Na żądanie rozmowa w językach i fortepian, zapewniając troskliwą piekę i dobre obchodzenie. Porozumienie ustne od godziny 12 rano do po południu, pisemne cały dzień. — dres: **Emilia Ciszewska**, Kraków, ul. ławkowska L. 11, piętro II. 4319

---

# Nr. 24 ulica Poselska

sze piętro w przyzwoitym domu pod pieką przyjmuje się **P. P. Studentów** a utrzymanie z wiktem. 5001 3 3

---

## 3 Realności do sprzedania

a najpiękniejszych i najbliższych przedmieściach miasta Krakowa, pierwsza ogrodem, Półwsie Zwierzyniec za 500 złr., druga ulica Czarnowiejska ogrodem za 4.500 złr., trzecia w Nowej wsi dom czynszowy ze sklepem za 200 złr — Wiadomość: Kraków, Rynek główny, Linia A-B 45, kawiarnia Franciszki Lauer. 5005 3 3

---

# Stary handel korzenny

ieszany, śniadańkowy, z koncesjami, zachodniej Galicyi, z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa jest korzystnie **do sprzedania.** — Kapitał otrzebny 1000 do 1500 złr. Zgłoszenia od **„Handel"** poste restante Babice nad Sanem. 4737 3 3

---

## Zarząd dóbr

# Wielkie Drogi

*stacya i poczta w miejscu,*

a do sprzedania do siewu jesiennego **pszenicę schiriff's quarhead** pochodzenia duńskiego, bardzo plenną po 25 k. a 100 kg.; **żyto szwedzkie** lenne, z pięknem ziarnem, po 1 Kor. loco stacya Wielkie Drogi. Oba te gatunki okazały ię na mrozy bardzo wytrzymałe.
4934 4 4

---

## Realność w Dębnikach

od lk 78 loh. 82 i 86, składająca się piątrowej kamienicy, placu budowlanego frontowego i ogrodu, jest zaraz o sprzedania lub zamiany na folwark lisko kolei albo kamienicę w Krakowie śródmieścia. Ze odpowiedniem zabezpieczeniem i oprocentowaniem do % może cała cena kupna do 3 lat ozostać u nabywcy. Oferty do Działu nseratowego pod lit. „W. W." 5020

---

**Niniejszem** mam zaszczyt doieść Szanownej P. T. Publiczności, że

## Restauracyę w Hotelu Krakowskim

d dnia 1-go lipca objąłem pod własny arząd i takową nadal prowadzić będę, ając zaś potrawy zdrowe i jedynie a świeżem maśle, polecam się względom Szan. Publiczności, z szacunkiem

4824 9 10 *Paweł Knap.*

---

!Herbata z Brodów!  !Herbata z Brodów!

Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

# HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 4690

# W. ADAMOWICZA

**W BRODACH** na pograniczu rosyjskiem.

| | | |
|---|---|---|
| 1 funt **„FAMILIJNEJ"** b. dobrej . . . . . . . . . . . . | Złr. | 1·40 |
| 1 funt **„MELANGE DE MOSKAU"** w oryg. opak., najlep. . . . | „ | 2·50 |
| 1 funt **„IMPERYAL"** cesarskiej w oryg. opak. . . . . . . . | „ | 3·50 |
| 1 funt **„OKRUCHOW"** z najlepsz. herbat kwiatowych . . . . | „ | 1·20 |
| **KAWA CEYLON** znakomita 5 kilo franco . . . . . . . . . | „ | 9·— |

---

Założone w roku 1882.

# Towarzystwo Tkaczy

**pod wezwaniem św. Sylwestra**

# w Korczynie

**poczta loco obok Krosna**

*zaszczycone medalami zasługi na Wystawach: w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej Wystawie we Lwowie w r. 1894,*

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane.** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** liberyjne w różnych gatunkach; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe: **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

**Uwaga.** Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej we własnej kamienicy), ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia. 4881 6 10

**Adres: Towarz. Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie** obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

**DYREKCJA.**

---



**FABRYKA SIATEK**
**konstrukcyi i artyst. ślusarstwa**

## Józef Gorecki

*Kraków, ul. św. Wawrzyńca 28,*
Telefon Nr. 277

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące. — Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany 4961 0 0

---

# Zdolny pomocnik fryzjerski

zostanie zaraz przyjęty. 5016

**Władysław Dzielski Jasło.**

---

## PARCELE BUDOWLANE.

Na Półwsiu Zwierzynieckiem utworzona została od ulicy Senatorskiej ku Błoniom Krakowskim nowa ulica przy której są do sprzedania parcele budowlane, zdatne do budowy domków lub will w ogrodach. Wielkość od 1000 do 1300 metrów. Cena od 5 do 8 koron za metr. Ulica urządzona będzie kosztem teraźniejszych właścicieli. — Wiadomość u p. Sekretarza gminy Zwierzyniec — **Za kilka tygodni Półwsie połączone będzie tramwajem elektrycznym z Krakowem.** 4948 3 2

---

# W Mielcu

mieście powiatowem (kolej na miejscu), w najruchliwszej ulicy przy rynku są **do wynajęcia 2 sklepy** z pomieszkaniem, nadające się na różne handle jak dla fryzyera i papierowy prócz korzennego i masarskiego, **mieszkania** na I piętrze nadające się na magazyn krawiecki lub konfekcyę damską. Bliższa wiadomość w handlu A. Dębickiego w Mielcu. 5021 2 3

---

**Krynica.**

# Karolówka

## HOTEL PENSYONAT

Ceny bardzo umiarkowane
4580 8 30

---

# MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

| | | |
|---|---|---|
| tak zwanem: |  | „Savon-Bébé", |
| a zasypuję pro- | | szkiem znanym |
| pod nazwą: | | „Poudre-Bébé" |
| wyrobu fabryki | | „MIMOZA". |
| „Savon-Bébé" | | kosztuje 60 hal. |
| i „Poudre-Bébé" | | 60 halerzy. |
| W aptekach, | | drogueryach |
| i w składach | | perfum. 4666 |

---

**Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED**

# Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały.

Otrzymać można we wszystkich aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

**Apotheker Thierry (Adolf) LIMITED**
**in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** 4849

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

---

# Uczniowie szkół średnich

znajdą pomieszczenie, troskliwą opiekę, konwersacyę niemiecką i pomoc w naukach na miejscu. Bliższa wiadomość: Wojczyńska Kraków, Krupnicza 19, parter.
5008 2 6

---

## Pokoju kawalerskiego

wraz z całem utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie, w blizkości rynku, poszukuje kawaler od 15-go. Zgłoszenia listowne do Adm. „Głosu Narodu" dla „A. S." 5036 2 3

---

## JAN BIERNACKI

**właściciel handlu korzennego w Bochni** przyjmie **praktykanta** władającego językiem polskim i niemieckim.
5034 2 2

---

# Dom z ogrodem i sadem

do sprzedania zaraz z wolnej ręki za przystępną cenę. Wiadomość w Mogile u Wnych Ideć. 5000 2 1

---

## Przyjmę na mieszkanie

**panienki lub studentów** do 15 lat. Na życzenie konwersacya niemiecka w domu. Ul. Jabłonowskich L. 19, I piętro,
5024 2 3

---

## OSOBA

w sile wieku, inteligentna, skromnych wymagań, poszukuje miejsca do opiekowania się dziećmi lub do zajęcia się domem. Kraków, poste restante M. Z. poczta główna. 5007 3 3

---

# Dla Pań i Panów

**do odstąpienia** z powodu wyjazdu bardzo dobrze się rentujący **zakład przemysłowy**, przynoszący netto 200-300 Koron miesięcznie na 12.000 Koron. Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem Mikulskiego Floryańska 4. 5029

---

## ŚLUSARNIA

# Braci POGORZELSKICH

## Półwsie Zwierzyniec 40 - Kraków

**„Stara rogatka".**

Poleca własne wyroby, jako to: **budowlane, konstrukcyjne i wszelkie inne w zakres ślusarstwa wchodzące, wykonuje różne reperacye na czas oznaczony.**

Utrzymuje na składzie **Drzwiczki** kominowe różnego gatunku, **Łóżka żelazne** składane po cenie od 6 k. 40 h. wyżej, **Podstawki** pod miednice od 1·80 wyżej, **Umywalnie blaszane** od 7·80 i wyżej. — Poleca się Szan. P. T. Publiczności. 4041 9-11

---

# Najzdrowszą jest

czysta, niesłodzona, lekko przyjemnie gorzkawa, **wódka ziołowa**

# „Apetyt"

żołądek reguluje — niestrawność usuwa — trawi i wzmacnia.

**Do nabycia w handlu delikatesów**

# Ed. Klimek

4502 **w Krakowie.** 7 0

---

# Biednych 5 dzieci

od 4 do 11 lat wieku, a to 2 dziewczynki i trzech chłopców z uczciwej rodziny. których matka od 4 lat obłożnie chora, ojciec tychże rzemieślnik zniszczony materyalnie i nędzą wyczerpany na siłach, obecnie chory, — wszyscy bez dachu i chleba. Wskutek rozpaczliwego położenia zwracają się do ogółu prosząc o przyjęcie onych do których zakładów wychowawczych lub w domu bezdzietnych rodziców lub umieszczenie ich ojca na jakiejkolwiek podrzędnej posadzie, chociaż 50 Kor. miesięcznie przynoszącej. celem uniknienia głodowej śmierci. Adres poda Adm. „Głosu Narodu" pod „Biedne Dzieci".
4938 4 3

---

# Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

# Wład. Grabowskiego

oraz **Biuro**

## Tow. Właścicieli realności

***Kraków, ul. Gołębia 14***

POLECA 4962

**Zakopane - Grabówka:** Pokoje z całem utrzymaniem lub bez.

**Mieszkanie letnie:** Żbik 35, poczta Krzeszowice, Dolna Wieś 289 pod Myślenicami.

**Stajnia:** Wenecya, Wolska 14, św. Sobestyana 9, Stachowskiego 10.

**Sklep:** Zwierzyniecka 21, Bracka 6, Czarneckiego 151, Rakowicka 3. 8, Karmelicka 7, Grodzka 50, 35, Floryańska 41, św. Tomasza 9, Szewska 22, Stachowskiego 26,

**Piwnica:** Floryańska 47, Grodzka 48.

**Pokój** z meblami lub bez: Grodzka 8 II p., Pawia 8, Poselska 7, Szczepańska 1 II p., Retoryka 10 I p., II p., Batorego 22 part., 18, Basztowa 25 I p., Zgoda 1 II p, Rynek 23 III p., Gołębia 4 I p., Krowoderska 30 II p., I p.. Smoleńsk 21 part., 24 I p., Starowiślna 4 I p., 13 II p. Pędzichów 23 I p., Szlak 24 part., Rakowicka 8 part., 3, Floryańska 32 II p, 5, Garbarska 7 II p.. Karmelicka 33 part., 39 I p., Mikołajska 7 I p., Straszewskiego 8 part., św. Anny 9 II p., Czysta 3 II p., 15, Warszawska 3 III p., św. Marka 20 III p., Wojczyńskiego 15 part., Blich 20 II p.

**2 pokoje** z meblami lub bez: Szpitalna 32 I p, Karmelicka 29, 9, 5, Garncarska 14 part,. Grodzka 44 I p., św. Krzyża 3 I p.. Wenecya I. Długa 7 II p., 48, Czysta 3 II p., Warszawska 3 III p., Krupnicza 10 I p., Szlak 27, św. Marka 7 part., Krótka 6 I p., Sienna 7 II p.

**Pokój** przedp. i kuchnia: Retoryka 10 I p., Floryańska 24 I p., Czarnowiejska 13 par., Zwierzyniecka 9 part., 34 I p, Podzamcze 24 part., Grodzka 50, 8, Karmelicka 15, Nad Rudawą 21, Czysta 13 part, Rakowicka 3 III p.

**2 pokoje,** przedp. i kuchnia: Karmelicka 7, 15, Szlak 57, Kurniki 6 I p., Basztowa 18 I p., II p., Floryańska 47 I p., 5, Rynek Kleparski 16 I p., Czysta 15, Michałowskiego 79 part, I p., Mikołajska 7 II p., Jabłonowskich 19, Wolska 17, Stachowskiego 10 part., Plac Matejki 3, Pawia 8 II p., Starowiślna 16 I p.,

**3 pokoje,** przedp. i kuchnia: Grodzka 50 I p., Podzamcze 24, Wolska 14 II p., Nad Rudawą 21 I p., Krupnicza 10 I p., 21 part., Straszewskiego 8 part., Rakowicka 17, Stachowskiego 10 I p., Strzelecka 17 part., Starowiślna 11 II p., Pędzichów 20 II p., Wenecya I p., Starowiślna 14 II p., Smoleńsk 21 II p., Michałowskiego 78 part., Karmelicka 33 II p., Siemiradzkiego 16 II p., Krowoderska 57 I p., Krzywa 4 II p., św. Filipa 21 part., Półwsie Zwierzyniec 431, św. Sobestyana 9 I p, Floryańska 32 I p., Czysta 10 I p.

**4 pokoje,** przedp. i kuchnia: Retoryka 1 I p., Poselska 8 I p., Bracka 13 II p., Plac Groble 5 II p., Siemiradzkiego 10 I p., plac Matejki 3 III p., II p., Mała 4 I p., Wolska 30, 36 I p., Zygmuntowska 10 part., Studencka 14 II p., Bogata 4 II p., Rakowicka 3 part.

**5 pokoi,** przedp. i kuchnia: Sławkowska 11 I p., Szczepańska 11, 3, Warszawska 3 part., Batorego 6 part., Podwale 13 I p., Łazienna 3 part., Stolarska 13 I lub II p., Kolejowa 13 II p., Rynek 19 II p., Krowoderska 36 II p.

**6 pokoi,** przedp. i kuchnia: Poselska 16 I p., Starowiślna 6 II p. Łobzowska 41 I p., Graniczna 3 1 p., Szpitalna 17 I p., Grodzka 50 II p., Krupnicza 10 II p., Floryańska 53 I p., Wolska 22, Studencka 14.

**7 i 8 pokoi,** przedp. i kuchnia: Stachowskiego 13 I p., Krupnicza 10 II p., Plac Kossaka 8 I p., Garncarska 14 part., Rynek 8 I p. św. Tomasza 33 I p.

**10 i 11 pokoi** etc. Kolejowa 13 I p., Straszewskiego 27, Lubicz 21. Basztowa 10 I p., plac WW. Świętych 6..

**WILLA** w Borku Fałęckim.

**Sklep, pokój i kuchnia** part., **pokój i kuchnia** 1 p.. Mickiewicza 21 w Podgórzu.

---

# Rutynowana ekspedytorka telegr.

poszukuje umieszczenia. — **Lilian Jasło.**
4850 4 4

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.